

PRACOWAŁAM W WYDZIALE PRZEMYSŁU

Wspomnienia Danuty Woliczko o pracy w Statistisches Amt für das Generalgouvernement

Do pracy w Urzędzie Statystycznym dostałam się przez koleżankę, która już wcześniej tam pracowała. Powiedziała, że są wolne miejsca i że przyjmują wszystkie osoby, które się zgłoszą. Przyjęto mnie od razu. Nie byłam specjalnie sprawdzana przez Niemców. Nie pytano o wykształcenie, pracowały nawet dziewczęta 17-letnie, które jeszcze matury nie miały; takich dziewcząt było dużo. Ja byłam po pierwszym roku studiów. Gdy Niemcy weszli w 1939 roku do Krakowa, na Uniwersytecie pojawiło się ogłoszenie, żeby się zapisywać, bo Uniwersytet miał być czynny. Pierwsza pobiegłam z indeksem i wpisałam się na następny rok, a potem okazało się, o czym dowiadywaliśmy się pocztą pantoflową, że profesorów aresztowali i nic z tych studiów nie było.

Za mną, przy drugim stole, siedziały też znacznie starsze ode mnie osoby. Nie było żadnych dokumentów czy legitymacji. Wpisywali nas do rejestru zatrudnionych. Miałyśmy tylko książeczkę ubezpieczeniową.

Pracowałam w Wydziale Przemysłu. Głównym kierownikiem tego wydziału, który zajmował całe drugie piętro Collegium Novum, był Niemiec Windhäuser. Na parterze mieścił się Wydział Rolnictwa, miałam tam koleżanki. Nie pamiętam, co dokładnie było na pierwszym piętrze, być może Wydział Handlu – nie miałam tam znajomych, a inaczej nie można było się dowiedzieć, czym się tam zajmowali; ciekawość nie była wskazana. Naszym zwierzchnikiem był Stanisław Róg. Przyjechał z Warszawy razem z tym urzędem. On nam rozdzielał pracę, jaką mieliśmy wykonać. Miał pokój na naszym piętrze. Był stosunkowo młody, nie miał jeszcze 40 lat. On podlegał bezpośrednio Windhäuserowi.

My pracowaliśmy w Dziale Statystyki Przemysłu, gdzie zatrudnionych było najwięcej osób. Dostawaliśmy materiały z zewnątrz z różnych zakładów i przenosiłyśmy je na takie olbrzymie

arkusze. Tej pracy było bardzo mało, przyznam się szczerze, nie wiadomo było, czym wypełnić te osiem godzin.

Najpierw pracowałam w małej salce, gdzie było nas bodajże 5–6 osób. Obok tego pokoju, w którym siedziałam, znajdował się gabinet kierownika Roga. Któregoś dnia z braku zajęcia czytałam książkę. W pewnym momencie drzwi się otworzyły i wszedł kierownik, więc szybko zasunęłam szufladę z książką. Tak z dwa–trzy razy mnie przyłapał na czytaniu książki i dlatego przeniósł mnie potem do sali Kopernika, gdzie pracowało z 50 osób, może nawet więcej. Tak się skończyło moje czytanie książek. W dużej sali już nie czytałam, bo obserwowano, co kto robi. W godzinach pracy można było raczej nic nie robić, ale książek nie powinno się było czytać.

Siedzieliśmy twarzami do siebie z dwóch stron stołu, po 10–12 osób przy każdym. Przy stole siedział też bezpośredni kierownik każdej grupy. U nas była to pani Jaglarz, prawa ręka kierownika Roga. Ona odbierała od nas arkusze, i być może je kontrolowała i musiała znowu komuś przekazać. Niemcy nie kontrolowali efektów naszej pracy. Wydaje mi się, że były może dwie maszyny liczące na tyle osób, a resztę trzeba było liczyć w głowie. Zamiast czekać na swoją kolejkę, podliczałam w pamięci i nie czekałam na maszynę.

Przychodziłyśmy do pracy bodajże na godzinę 7.30. Na portierni siedział Niemiec. Jak wchodziłyśmy do gmachu, to on patrzył na zegarek; nie bardzo można się było spóźnić, bo przestrzegano punktualności. Portier miał chyba granatowy garnitur, ale jego nie było za bardzo widać, bo siedział za okienkiem. Nie czułyśmy żadnego lęku, jak wchodziłyśmy do gmachu, i to było dziwne, że się nie bałyśmy. Gdy wychodziłyśmy, młode dziewczyny szybko wybiegały z tego gmachu, bo miały już dość siedzenia w bezruchu. Na ławkach siedzieli ludzie i mówili, że tu jest jakaś szkoła, bo tyle młodzieży wy-



Danuta Woliczko (1917–2009), absolwentka UJ. Zdjęcie wykonane 21 października 2006 r. w jej mieszkaniu przy ul. Parkowej w Krakowie
Danuta Woliczko (1917–2009), graduate of the Jagiellonian University. Photo taken on 21 October 2006 in her flat at ulica Parkowa, Kraków



Stanisław Róg z jedną z pracownic Działu Statystyki Przemysłu

Stanisław Róg and one of the girls from the Industrial Statistics Department



Pracownice Działu Statystyki Przemysłu. Druga od prawej stoi Danuta Woliczko

Industrial Statistics Department staff. Danuta Woliczko second right standing

chodziło. Ludzie się nie orientowali, bo tam nie było żadnego napisu; nie wiedzieli, że to jest urząd.

Nawet miło wspominać pracę w Urzędzie Statystycznym, nie mogłam narzekać – Niemcy, z którymi miałam do czynienia, byli bardzo kulturalni w stosunku do nas, jeżeli się miało bezpośredni z nimi kontakt. Dyrektora Windhäusera nie widziałam, bo do sali nie wchodził. Wiedzieliśmy, że jest taki pan, który tak się nazywa. To byli starsi cywilni Niemcy, których do wojska już nie brali; myśmy się ich nie bali.

Miło wspominać towarzystwo rówieśniczek. Jedna z koleżanek nagle, nie wiem, dlaczego, założyła Klub Białego Charta. Pobiegła na ulicę Szewską, tam był sklep z różnymi drobiazgami, w sklepie było tylko pięć białych chartów (przypinek do ubrania), kupiła wszystkie. Wyznaczyła każdą z nas, przypięła nam białe charty i myśmy to nosiły. Raz podszedł ktoś do nas i mówi: – Nie noście tego, bo jak Niemcy zobaczą, to pomyślą, że to jest jakaś organizacja, i będą dochodzić, dlaczego to nosicie. Mam tego białego charta do dnia dzisiejszego. Nie prowadziliśmy żadnej działalności.

W urzędzie był taki volksdeutsch Stec. Często przychodził do naszej sali i mówił, że w urzędzie dużo nie zarobimy, bo wynagrodzenia były bardzo mizerne, ale przynajmniej w cieple siedzimy, bo zimy były bardzo mroźne w czasie wojny; w taki sposób nas podtrzymywał na duchu. Mam książeczkę, gdzie zanotowane są pobory w kwocie 125 zł, które wypłacano nam w sekretariacie. Na czarnym rynku można było kupić kilogram masła za te pieniądze. Marne było to wynagrodzenie, bo w innych instytucjach dostawali znacznie więcej niż tu.

Nie wiem, czy pracował ze mną ktoś z ruchu oporu. To było w wielkiej tajemnicy. Nie wiedziałyśmy też o tajnych kompletach. Niektóre koleżanki miały żal, że przyjmowano tam studentów świeżo po maturze, a nie tych, którzy już rozpoczęli studia. Aż



Pracownice Działu Statystyki Przemysłu. Danuta Woliczko stoi pierwsza z lewej

Industrial Statistics Department staff. Danuta Woliczko first left standing

dziwne, że nie było żadnego aresztowania wśród takiego dużego zgromadzenia młodych pracowników.

Do pracy nosiłam aparat Kodaka, wydaje mi się, że zachowane fotografie z tego okresu w urzędzie były zrobione moim aparatem. Niemiec nigdy nie wchodził do naszej sali, to by była poważna wpadka, jakby ktoś zobaczył, że my fotografujemy; ale przecież

kierownik też siadał do fotografii, bo jest na zdjęciu, więc z perspektywy czasu tym bardziej się dziwię – przecież ktoś go musiał do tego zdjęcia poprosić, czyli musiał być pewny, że w tym czasie nie wejdą Niemcy, a z kolei on musiał tych Niemców bardzo dobrze znać. Język niemiecki znał doskonale i żył na przyjaznej stopie z Niemcami.

Niemcy na pewno wiedzieli, że nie mieliśmy pracy na osiem godzin. Jakby nas było mniej o połowę, to by i tak wystarczyło na wykonanie roboty. Jaki był cel tego, że przyjmowali tam tak dużo osób – nie wiem. Może dlatego, by nie wywozić tych młodych kobiet do Niemiec na roboty, to tu je zatrudnili, ile się tylko dało? Nigdy się nie zastanawiałam, ile osób mogło pracować w całym budynku. U nas na piętrze mogło być ich ze sto. Nie zastanawiałyśmy się, dlaczego Niemcy zatrudnili więcej ludzi, niż potrzebowali; z uwagi na ich charakter zastanawiało nas tylko to, że mamy tyle czasu na wykonanie tej roboty. Po wojnie nigdy nie powracałyśmy do tego tematu – nawet z najbliższą koleżanką, poznaną w urzędzie, z którą przyjaźniłyśmy się do jej śmierci w 2000 roku.

W instytucie pracowałam dwa albo trzy lata. Dużo osób potem zrezygnowało z tej pracy ze względu na małe zarobki – ja przyjąłam zaproponowaną mi przez koleżankę lepiej płatną pracę w stołowiec niemieckiej fabryki na Zabłociu.

Opracował Bogusław Sławiński na podstawie wywiadu przeprowadzonego wspólnie z Piotrem Köhlerem 6 maja 2008 r.



Danuta Woliczko podczas pracy w Dziale Statystyki Przemysłu

Danuta Woliczko at work in the Industrial Statistics Department